

dr hab. Janusz Grygieńć, prof. UMK
Instytut Filozofii
Wydział Filozofii i Nauk Społecznych
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
email: jgrygienc@umk.pl

Recenzja dorobku naukowego dra Waldemara Hanasza oraz opinia o nadaniu mu stopnia doktora habilitowanego

Dr Waldemar Hanasz jest absolwentem Akademii Ekonomicznej w Poznaniu (na kierunku ekonomia, 1984) oraz Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu (na kierunku filozofia, 1987). Stopień doktora filozofii uzyskał w 2000 roku na Bowling State University (USA), na podstawie rozprawy *Between Self-Interest and the Common Good: Niccolò Machiavelli's Model of Political Agent*. Zawodowo dr Hanasz wpierw związany był z Competitive Enterprise Institute w Waszyngtonie, gdzie pracował na stanowisku adiunkta, będąc równocześnie *visiting fellow* w Hudson Institute w Indianapolis (IN, USA). W późniejszym czasie pracował przez rok w Rockford College w Rockford (IL, USA). W latach 2000-2002 był profesorem wizytującym na Bowling Green (OH, USA) oraz w Clemson University w Clemson (SC, USA). Później pracował na Uniwersytecie Pensylwanii w Filadelfii (PA, USA, w latach 2002-2006), Uniwersytecie Massachusetts w Lowell (MA, USA, w latach 2006-2011). W latach 2011-2016 Habilitant był profesorem wizytującym w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Od 2016 jest zatrudniony na tej samej uczelni, na stanowisku adiunkta, na Wydziale Historycznym.

Charakterystyka i ocena głównego osiągnięcia naukowego Habilitanta

Głównym osiągnięciem badawczym Habilitanta jest książka *Świat Machiavellego* (Wydawnictwo UKW, Bydgoszcz 2021). Ta licząca 296 stron praca podzielona jest na osiem rozdziałów poprzedzonych wstępem, a zwieńczonych podsumowaniem, bibliografią i indeksami. We *Wstępie* Autor uzasadnia wybór przedmiotu swoich rozważań doniosłością myśli Machiavellego, który jego zdaniem jest jednym z najbardziej wpływowych myślicieli

politycznych w dziejach. Cele pracy zdefiniowane są precyzyjnie. Pierwszy jest niebagatelny, gdyż sprowadza się do „zrekonstruowania całościowej wizji świata zawartej w dziełach Machiavellego” (s. 13). Chodzi o uwypuklenie tych elementów światopoglądu Machiavellego, które zwykle pomijane są w analizach prac tego filozofa. Drugim celem książki jest wykazanie, że w pracach Machiavellego kluczową rolę odgrywała wiedza o świecie, „że poznanie świata i ludzi jest kluczowe dla osób zaangażowanych w sferze władzy i polityki” (s. 14). I w końcu, Autor chce w swej pracy pokazać, że całościowa wizja świata Machiavellego kumuluje się w jednym, spójnym modelu rzeczywistości, którego podstawę stanowi wiedza empiryczna, ale który się do niej nie sprowadza.

Habilitant wskazuje na braki dotychczasowych ujęć myśli Machiavellego i roztropnie stwierdza, że nie zamierza dokonywać przeglądu literatury sekundarnej poświęconej pracom tego filozofa. Autor dystansuje się wobec podejść porównujących myśl Machiavellego z innymi filozofiami. Zamiast tego uznaje Machiavellego za myśliciela na wskroś oryginalnego.

Rozdział pierwszy książki poświęcony jest szkicowi historycznemu czasów Machiavellego, ze szczególnym uwzględnieniem politycznych realiów renesansowej Florencji. Uwaga skupiona jest rzecz jasna zwłaszcza na roli, którą w życiu politycznym miasta odgrywał autor *Księcia*. Naszkicowane zostają okoliczności powstania głównych dzieł Machiavellego, przede wszystkim zaś jego „politycznej tetralogii”: *Księcia*, *Rozważań nad pierwszym dziesięcioksięgiem Tytusa Liwiusza*, *O sztuce wojennej* i *Historii florenckich*.

Rozdział drugi poświęcony jest metodologicznym podstawom teorii polityki Machiavellego. Rozpoczyna się on od opisu kwestii kluczowej z perspektywy autora *Księcia*, a więc od „efektywnej prawdy przedmiotu”. Jak się zdaje, polega ona na przywiązaniu szczególnej wagi raczej do realiów politycznych, niż do normatywnych rozważań o idealnym władcy postępującym tak, „jak się powinno postępować”. Dalej Habilitant przechodzi do kwestii empirycznych predylekcji Machiavellego, którego metodę cechuje skupienie na empirycznych przykładach, na konkretach związanych z faktycznymi wydarzeniami.

W dalszej kolejności Habilitant opisuje znaczenie reguł ogólnych, a więc o uniwersalnym zastosowaniu, dla teorii polityki formułowanej przez Machiavellego. Takie reguły powstają drogą niekonsekwentnej indukcji stosowanej przez autora *Księcia*, z analiz dość wybiórczo traktowanych faktów i zdarzeń historycznych. Habilitant diagnozuje niekonsekwencję Machiavellego jako empirysty, który często wnioskuje o istnieniu „reguł

ogólnych” nawet na pojedynczych przykładów. Opisywane zostają ulubione narzędzia metodologiczne Machiavellego: eksperymenty myślowe i „spekulacje hipotetyczne” (s. 58), „wirtualne symulacje i gry” (s. 59) oraz modele idealizujące.

Rozdział trzeci, pt. *Metoda: nauka i retoryka*, poświęcony jest roli kategorii nauki, rozumianej jako wiedza ogólna, w pracach Machiavellego, jego koncepcji medycyny politycznej, a więc analogii czynionych między organizmami żywymi i wspólnotami politycznymi (teoria humorów, koncepcja „naturalnego oczyszczania się i rewitalizacji wspólnot” – s. 83). Dalej Autor opisuje elementy składowe metodologicznego instrumentarium nauki polityki praktykowanej przez Machiavellego: metodę porównawczą, falsyfikację (s. 86, tutaj zachodzi obawa, że użycie tego pojęcia w odniesieniu do Machiavellego jest nieuzasadnione, ale o tym później) oraz modele hipotetyczne. Opisana zostaje także rola retoryki jako narzędzia uprawiania zarówno polityki, jak i nauki.

Rozdział czwarty, pt. *Kosmos: porządek i ruch*, relacjonuje ogólny światopogląd charakterystyczny dla czasów Machiavellego. Habilitant prezentuje poglądy Machiavellego na niezmienność, odwieczność i uporządkowanie świata. To właśnie stałość zjawisk i natury ludzkiej pozwala formułować Machiavellemu prawa polityczne o uniwersalnym zastosowaniu. Autor *Księcia* poszukuje w świecie politycznym występowania relacji przyczynowo-skutkowych, w efekcie czego diagnozuje istnienie cykli funkcjonowania republik, i w ogóle wspólnot politycznych. Cykle te sprawiają, że wszystkie reformy są „efemeryczne i krótkotrwałe” (s. 108), gdyż rozpad nawet najlepiej zarządzanych państw jest nieuchronny.

Opisana zostaje siła pozostająca poza kontrolą człowieka, a która ma decydujący wpływ na przemiany świata politycznego – kapryśna *fortuna*. Człowiek może co prawda cechować się *virtù*, a wówczas nie pozostaje bez wpływu na swoje życie. Granice możliwej odmiany losu definiowane są jednak przez *fortuna*. W dalszej części pracy przybliżone zostają krytyczne poglądy Machiavellego na rolę religii i Kościoła. Autor *Księcia* był konsekwentnym krytykiem władzy papieskiej, przypisując Kościołowi zepsucie moralne oraz czynienie z wiernych mało przydatnych republice obywateli i bezwartościowych jej obrońców. Praktykowanie cnót chrześcijańskich nie służy ani obywatelom, ani księciu. Machiavelli jest zamiast tego zwolennikiem religii państwowej i obywatelskiej, wspierającej system polityczny, a nie stanowiącej dla niego alternatywę.

Rozdział piąty, pt. *Człowiek: pragnienia i rozum*, poświęcony jest antropologicznym zapatrywaniom Machiavellego. Opisane zostają tu dwie główne motywacje ludzkiego działania: pragnienie posiadania oraz pragnienie uznania i podziwu, a więc chciwość i ambicja. W połączeniu z bezgranicznym nienasyceniem stanowią one zarówno narzędzie w rękach wprawnego w rządzeniu księcia, jak też motywację do działania samych władców. Rozum pełni w tym układzie rolę wyłącznie instrumentalną i utylitarną, jest narzędziem służącym logicznemu myśleniu i podejmowaniu rozsądnych decyzji (s. 139), bezustannemu prowadzeniu rachunku zysków i strat.

Rozdział szósty, pt. *Życie: dobro i zło*, dotyczy jednego z najszerzej dyskutowanych wątków myśli Machiavellego – kategorii dobra i zła. Księżę ma działać poza dobrem i złem, dysponując pełną wiedzą o tym, jak jego działania powinny prezentować się na zewnątrz. Znajdujemy tu uwagę, że bycia niedobrym, podobnie jak bycia dobrym, trzeba się uczyć. Habilitant rozpatruje tu miejsce myśli Machiavellego na tle tradycji republikańskiej, powątpiewając w popularne interpretacje lokujące autora *Księcia* właśnie w tym kontekście. Jego zdaniem obca myśli Machiavellego jest przede wszystkim idea poświęcania interesu własnego na rzecz dobra publicznego. Zdaniem autora *Księcia* nie należy wymagać tego ani od księcia, ani od obywateli. Interes własny może i powinien wspierać ogólny, a nie być jego zaprzeczeniem. Motywacją działania największych w historii władców nieodmiennie był interes własny i osobista ambicja, a nie wyrzeczenie i poświęcenie. W końcu Habilitant analizuje też wielorakie znaczenie kategorii *virtù* w pracach Machiavellego.

Rozdział siódmy poświęcony jest teorii społecznej Machiavellego, zgodnie z którą każda społeczność nieodmiennie dzieli się na dwie, spójne wewnętrznie pod względem interesów i motywacji grupy ludzi: wielkich i lud. Dynamika ich relacji jest kluczowa z perspektywy istnienia i trwania systemu politycznego. Rola księcia sprowadza się do zarządzania tym konfliktem i dbania o to, by żadna ze stron nie zdominowała drugiej. Ludzka niezgoda okazuje się być więc fundamentem ładu społecznego i politycznego, co stanowi zdaniem dra Hanasza jeszcze jeden dowód na rozbieżność między tradycją republikańską a myślą Machiavellego. Dalej Habilitant opisuje koncepcję wolności jako „bezrządu”, zgodnie z którą „pragnienie *wolności* sprowadza się do pragnienia, by *nie być rządzonym*” (s. 205).

W rozdziale ósmym Autor opisuje polityczne zapatrywania Machiavellego, jego projekt „nowych metod i porządków” (s. 223). Przybliżone zostają tutaj trudności metodologiczne w interpretacji takich kategorii używanych przez Machiavellego, jak

‘republika’ i ‘wielkość’. Opisany zostaje także ideał wolnych miast, pod postacią współczesnych Machiavellemu miast niemieckich, odmalowanych w wyidealizowany i nierealistyczny sposób (z jakoby dobrowolnymi podatkami i całkowicie ochotniczą służbą wojskową). Habilitant pisze o dwóch tendencjach każdej republiki, a więc obronie wolności i zdobywaniu terytoriów, które w naturalny sposób sprawiają, że w ostateczności każdy rząd i każda republika musi upaść.

W końcu, w *Konkluzjach* Habilitant przypomina główne cele swojej rozprawy, stwierdzając, że wszystkie udało się zrealizować. Potwierdził bowiem, że w pismach Machiavellego uwidacznia się całościowa wizja świata, stworzona w oparciu o „zaawansowane teoretycznie modele” (s. 251), którym dr Hanasz poświęca znaczną uwagę. Ponadto, Habilitant ukazał „niezwykłą oryginalność” Machiavellego, który dystansował się wobec myślicieli antycznych i średniowiecznych, jak też wobec tradycji republikańskiej. Habilitant ukazuje 12 rozbieżności między filozofiami Machiavellego i Arystotelesa. W końcu wskazuje także na 29 powodów, dla których można, w jego opinii, uznać cechujące myśl Machiavellego podejście do polityki za przykład stanowiska *stricte* naukowego.

Książka *Świat Machiavellego* ma niewątpliwe atuty. Przede wszystkim, jest to bardzo kompetentna i przystępna w lekturze praca. Narracja jest spójna, mimo sporadycznych powtórzeń w omawianiu tych samych kwestii. Autor unika zbędnych dygresji. Praca nie sprowadza się do przeglądu dostępnej literatury sekundarnej. Zamiast tego, konsekwentnie prowadzony jest autorski wywód Habilitanta, zgodnie z zapowiedzianym we wstępie planem. W mojej opinii praca ta wzbogaca rodzimy rynek wydawniczy w stopniu pozwalającym na uznanie jej za znaczny wkład w rozwój dyscypliny. *Świat Machiavellego*, obok tematów dobrze już w literaturze omówionych, porusza szereg zagadnień, które nie były wcześniej w Polsce dyskutowane. Chodzi zwłaszcza o metodologiczny aspekt myśli Machiavellego, ale też m.in. o miejsce jego myśli na tle tradycji republikańskiej czy też o specyfikę antropologicznych założeń przyjmowanych przez autora *Księcia*. Dr Hanasz realizuje także znaczną część wskazanych we wstępie celów, w tym cel główny, a więc „zrekonstruowania całościowej wizji świata zawartej w dziełach Machiavellego”.

Mimo zasadniczo pozytywnej oceny ogólnej tej książki, jej lektura może budzić wątpliwości, zwłaszcza o charakterze metodologicznym, którym chciałbym tu poświęcić nieco miejsca.

Po pierwsze, Autor świadomie rezygnuje z wykorzystywania tłumaczeń dzieł Machiavellego już dostępnych na polskim rynku wydawniczym, ale nie uzasadnia tego moim zdaniem w wystarczający sposób. Sugeruje co prawda, że tłumacze tych prac „słyszą treści, które przekazywał”, że „polskie tłumaczenia stoją na dość niskim poziomie” (s. 21), ale jest to nazbyt poważny zarzut, podważający kompetencje zbyt wielu tłumaczy, by pozostawić go bez szerszego rozwinięcia. Wprawdzie Autor w kilku przypisach uzasadnia wyższość własnej propozycji przekładu takich zwrotów, jak *modi ed ordini nuovi* (s. 41), *verità effettuale della cosa* (s. 46), *scienza* (s. 74), czy też dokonanie drobniejszych modyfikacji fragmentów istniejących już tłumaczeń prac Machiavellego (s. 163, 206, 220), ale te nieliczne uwagi w mojej opinii nie wystarczają do tak kategorycznego odmówienia wartości całości dostępnych przekładów dzieł Machiavellego.

Po drugie, Autor dopuszcza się w pracy zabiegu, który Quentin Skinner nazywa „mitologią wyprzedzania” (*mythology of prolepsis*). Czyni to interpretując szesnastowieczną myśl Machiavellego z perspektywy ustaleń dwudziesto- i dwudziestopierwszowiecznych. W szczególności doszukuje się bezpośredniej ciągłości między treścią prac autora *Księcia* i niektórymi z przyjmowanych współcześnie teorii lub koncepcji. Przykładowo, przypisuje Machiavellemu inwencyjność, która „mogła być w pełni zrozumiana” dopiero w XVIII i XIX wieku (s. 276), zupełnie jakby historia myśli politycznej rozwijała się linearnie, w naturalny i nieuchronny sposób zmierzając w stronę naszych dzisiejszych zapatrywań, zaś o geniuszu myślicieli z przeszłości świadczyć miała przede wszystkim ich umiejętność przewidzenia takiego biegu. Machiavelli zdaniem Habilitanta „wyprzedza” „nowożytne nauki przyrodnicze” czy „kluczowe etapy rewolucji naukowej” (s. 88), jest „ewidentnie jednym z prekursorów utilitaryzmu” (s. 141), klasycznego liberalizmu (s. 193), teorii wyboru publicznego, a nawet teorii gier. Co więcej, „Machiavelli zdaje się wyczuwać (...) poważne słabości” (s. 141) utilitaryzmu, z których utilitaryści będą się tłumaczyć dopiero pod koniec XIX wieku. Machiavelli więc, zdaniem Habilitanta, nie tylko uprzedza swym myśleniem J. Benthama, ale i jego krytyków. Tymczasem dopuszczenie możliwości takiego „wyprzedzania” swych czasów prowadzić może do kłopotliwych pytań. Przykładowo, skoro możemy cenić Machiavellego za to, że uprzedził w swym myśleniu utilitarystów i falsyfikacjonistów, to dlaczego nie możemy ganić go za to, że nie postąpił krok dalej i nie przewidział zarzutów Thomasa Kuhna i Imre’ego Lakatosa wobec też Karla Poppera? Przytoczone powyżej fragmenty książki Habilitanta zaskakują tym bardziej, że gdzieś tam

dr Hanasz sam krytykuje ahisteryczne i anachroniczne podejścia do myśli politycznej, stwierdzając m.in. że „dostosowywanie renesansowego języka i metodologii do naszych współczesnych teorii i form myślenia (...) nie zapewnia bynajmniej głębszego zrozumienia. (...) Znajome terminologie i teorie pozornie organizują nasze myślenie, ułatwiają dyskurs i dodają mu swoistej finezji, ale w istocie zamazują również nasze widzenie” (s. 18). Na stronie 265 stwierdza wręcz, że przejawem anachronizmu jest „obruszanie się na jego [Machiavellego – J.G.] koncepcje egoistycznej natury ludzkiej”.

Takie wątpliwości nasilają się, gdy dr Hanasz używa pojęcia falsyfikacji do nazwania metodologicznego stanowiska Machiavellego (s. 271). Z pewnością sam Machiavelli nie sformułował przypisywanego Popperowi stanowiska metodologicznego, ani też go nie stosował. Myśliciel odrzucający pewien pogląd dlatego, że empirycznie potwierdził jego fałszywość, nie jest jeszcze falsyfikacjonistą. To ostatnie pojęcie odnosi się do konsekwentnego, antyindukcyjnego programu metodologicznego. Tego Machiavelli w oczywisty sposób nie rozwijał, więc nie można przypisać mu miana falsyfikacjonisty.

Po trzecie, wiele wątpliwości budzi wybór kryteriów oceny naukowego charakteru prac Machiavellego, dokonany przez Habilitanta w *Konkluzjach*¹. Zestaw 29 rzekomo naukowych przesvědzeń sprawia wrażenie sporządzonego w dość chaotyczny i miejscami niespójny sposób. Niektóre z nich w ogóle zdają się mieć niewiele wspólnego z metodą naukową. Niejasna jest już pierwsza z wymienionych kategorii – „naukowego ducha”, która, jak stwierdza Habilitant, jest intuicyjnie rozumiana jako „ciekawość świata i przenikliwość krytycznego spojrzenia” (s. 266). Po pierwsze, definiowanie naukowości pewnego stanowiska poprzez diagnozowanie jego „naukowego ducha” wydaje się mieć charakter tautologiczny. Po drugie zaś, przywołanie niedoprecyzowanych kategorii „ciekawości świata” i „krytycznego spojrzenia” nie wystarcza do odróżnienia nauki np. od pseudonauki, która także może cechować się „ciekawością świata” i „krytycznym spojrzeniem”. Wielu zwolenników teorii pseudonaukowych oskarża wręcz przedstawicieli mainstreamu naukowego o brak krytycyzmu wobec dominujących metod naukowych. Podobnie niejasna jest przywoływana w rozprawie kategoria „odkrywczych intencji i osiągnięć” (s. 267), która ma pomóc w odróżnieniu postawy naukowej od nienaukowej. Habilitantowi chodziło chyba o „odkrycia istotne z punktu widzenia stanu wiedzy” współczesnej Machiavellemu. Czy

¹ Podobnie niejasne jest kryterium, na podstawie którego Habilitant sporządził zestaw cech wspólnych nauki i retoryki na stronie 96.

inwencyjność/odkrywczość można w ogóle orzekać o intencjach? Także „praktyczna użyteczność” sformułowana tak ogólnie, jak w pkt. 9tym, wydaje się być bezużyteczna jako warunek *sine qua non* uznania badań za naukowe (s. 268-9). Można ją przecież orzec o dociekaniach nienaukowych. Co więcej, rezultaty niektórych badań naukowych nie dają się aplikować bezpośrednio do praktyki (co wiedzą choćby ci filozofowie, którzy próbowali uzasadnić przyznanie im grantu na prowadzenie badań naukowych), jak na przykład naukowe hipotezy dotyczące początków wszechświata lub próby dowiedzenia prawdziwości niektórych twierdzeń matematycznych (niektórzy badacze stwierdzają to np. o hipotezie Riemanna). Nie przekreśla to jednak w żaden sposób ich wartości jako dociekań naukowych. Idąc dalej, nie jest dla mnie jasna relacja między punktem 10tym, a więc „Formułowaniem ogólnych praw”, a punktem 11tym, a więc „Uniwersalizacją takich praw”. Czy prawa ogólne to nie prawa znajdujące powszechne zastosowanie? Czy prawa o powszechnym zastosowaniu można jeszcze uniwersalizować? Czy punkt 12ty nie zawiera się w punkcie 10tym, skoro ten ostatni mówi o formułowaniu ogólnych praw, a wcześniejszy o wyciąganiu ogólnych praw ze szczegółowych obserwacji? Nie jest też jasne, co Habilitant rozumie przez „interdyscyplinarną spójność wiedzy naukowej z całokształtem innych teorii i innych dziedzin wiedzy” (s. 270). Wydaje się, że chodzi tu o jakąś postać konsensualnej teorii prawdy. Stanowisko takie nie jest jednak poglądem dominującym obecnie wśród filozofów czy socjologów nauki. Na gruncie pokuhnowskiej filozofii nauki przyjmuje się raczej, że taka spójność może być jedynie czymś okazjonalnym i tymczasowym. O tego typu spójności teoretycznej nie sposób mówić nawet w ramach poszczególnych dyscyplin, a co dopiero w całej nauce. Problem ten powraca w pkt. 26tym, gdzie Habilitant stwierdza, że „konsens przybliży ich [badaczy – J.G.] do prawdy”. Czy rzeczywiście? Z czysto logicznego punktu widzenia, albo konsens wyraża prawdę, a wówczas do niej nie przybliży, albo jej nie wraża, a wtedy wszyscy go dzielący tkwią w błędzie. *Tertio non datur*. To raczej ciągły spór i brak konsensu przybliży naukę do (jakkolwiek rozumianej) prawdy. Ponadto, przypisywana Machiavellemu w punkcie 16tym metoda falsyfikacji kłóci się w oczywisty sposób z postulatem dociekania prawdy z punktu 2go. Na gruncie falsyfikacjonizmu prawdziwości twierdzenia nie sposób wykazać, skoro można jedynie empirycznie wykazać jego fałszywość. Falsyfikacjonizm powstał przecież w kontrze do indukcjonizmu. Niejasna jest relacja między punktem 16tym („logika i metodologia”) a 17tym („wysokie standardy badań i rozumowania”). Czy są to osobne kwestie, czy *de facto* sprowadzają się do tego samego, a

więc rygoru metodologicznego? Jak się obydwie mają do pktu 4go, a więc „systematycznego, metodycznego podejścia do wiedzy i badań” i punktu 19go, a więc „Metod badań naukowych”? Czy samo przyjmowanie aksjomatów (pkt 18, s. 272) naprawdę wyróżnia wiedzę naukową na tle nienaukowej? Czy założenia nie są elementami nieodłącznymi każdej refleksji, w tym naukowej? Czy nie chodzi raczej o stopień kontrowersyjności założeń, niż samo ich (nie)przyjmowanie? Idąc dalej, niejasny jest sens kategorii „metodologicznej różnorodności” (pkt 22, s. 273). Termin ten zdaje się sugerować więcej, niż tylko uwzględnianie różnych źródeł informacji i punktów widzenia, o których pisze Habilitant. Czerpać wiedzę z różnych źródeł można (i należy) także wtedy, gdy dysponuje się bardzo wąskim instrumentarium metodologicznym. Dlaczego 24 i 25 są osobnymi punktami? W obydwu chodzi przecież o konfrontację swych poglądów z opiniami innych badaczy. Czy uzasadnione jest wnioskowanie w pktcie 28tym o wysokiej etyce zawodowej Machiavellego jako naukowca na podstawie jego sukcesów pozanaukowych, jako administratora i dyplomaty, na podstawie faktu, że „był sprawnym, szanowanym i lubianym szefem kancelarii”? Czy zdaniem Habilitanta relacja ta ma charakter symetryczny (działa „w dwie strony”), a więc każdy rzetelny badacz musi być dobrym administratorem? Znam wiele przykładów (sądzę, że sam stanowią jeden z nich) falsyfikujących tę hipotezę. W końcu, w punkcie 29tym Habilitant zdaje się błędnie używać kategorii realizmu epistemologicznego na nazwanie postawy badawczej nacechowanej „skromnością i pokorą”. Termin ten ma zbyt dobrze ugruntowane znaczenie filozoficzne, by zasadne było stosowanie go w tym nowym kontekście bez wyraźnego uzasadnienia takiego wybiegu.

To tylko nieliczne wątpliwości, które rodzi podjęta przez Habilitanta próba „dowodu” naukowości podejścia Machiavellego. Jest dla mnie zupełnie niejasne, w oparciu o jakie kryterium Habilitant wybrał właśnie te, a nie inne elementy listy. Jak już zaznaczyłem, wydaje się to być to dość przypadkowy zbiór słabo uzasadnionych na gruncie filozofii i socjologii nauki przekonań co do charakteru badań naukowych. Sprawia on wrażenie, jakby Habilitant wymienił wszystko, co przyszło mu w kontekście badań naukowych na myśl, a co można w jakimś (nie zawsze uzasadnionym) kontekście orzec o Machiavellim. Jest to w istocie konglomerat zdroworoządkowo brzmiących twierdzeń, połączonych skomplikowanymi relacjami, u podłoża których spoczywa pewna postać naiwnego realizmu, charakterystycznego dla myśli pozytywistycznej początków XX wieku. Na gruncie filozofii nauki trudno byłoby go obronić jako zestaw spójny, wyczerpujący, czy w ogóle uzasadniony.

W tym kontekście rodzi się także metodologiczne pytanie o to, czy w ogóle zasadne jest rozpatrywanie myśli Machiavellego w kontekście współczesnych wyobrażeń na temat tego, czym powinna być nauka? Jaki sens ma konfrontowanie argumentacji Machiavellego ze współczesnymi standardami uprawiania nauki? Czy nie jest to kolejny przykład anachroniczności podejścia Habilitanta? Czy nie powinien on raczej sporządzić listy wczesno szesnastowiecznych wyobrażeń na temat naukowości, by z tej perspektywy oceniać treść np. *Księcia*? Skutek oceny myśli szesnastowiecznego filozofa przez pryzmat współczesnych standardów (jakkolwiek zdefiniowanych) naukowości musi być opłakany dla Machiavellego. W efekcie bowiem czytelnik/czytelniczka książki otrzymuje znajomo brzmiący zbiór postulatów, które niekiedy radykalnie rozbiegają się z metodami stosowanymi przez samego Machiavellego. Jak wkomponować w ową listę „wymagane wieczorne spotkania z antycznymi autorami”? Czy z ich perspektywy naprawdę możemy chwalić Machiavellego za „różnorodność metodologiczną”, albo za uczestnictwo w szesnastowiecznym odpowiedniku współczesnego *peer review* (co zdaje się sugerować Habilitant)? Jak ocenić arbitralny dobór *case studies* przez Machiavellego? Jak ocenić tworzenie generalizacji w oparciu o pojedyncze przypadki? Jak osądzać prezentowanie przekłamanego obrazu miast niemieckich jako ideału politycznego? Gdyby na serio próbować oceniać aparaturę metodologiczną Machiavellego z dzisiejszej perspektywy, wnioski nigdy nie wypadną na korzyść autora *Księcia*. Ale czy można go za to winić? I czy można go chwalić za to, że w niektórych punktach jego metody zbiegają się z praktykami naukowców młodszych odeń o pięć wieków? Przecież albo finalnie uznajemy, że Machiavelli nie spełniał szesnastowiecznych standardów naukowości (choć spełniał te dzisiejsze), a więc nie był naukowcem w swych własnych czasach, albo że je spełniał i nie byłby uznany za naukowca dziś. Jaka jest wartość dodana rezultatu takiego badania?

W mojej opinii ta część konkluzji stanowi najslabszą metodologicznie część książki. Z tego powodu jestem sceptyczny wobec przekonania Habilitanta, że „*Świat Machiavellego* praktycznie zamyka prowadzone przez dziesięciolecia debaty na temat naukowego statusu dzieł Florentyńczyka” (*Autoreferat*, s. 9). Książka ta moim zdaniem niczego nie zamyka w tym konkretnym kontekście. Raczej w nie do końca nieprzemyślany i niespójny sposób próbuje odpowiedzieć na źle sformułowany problem badawczy.

Powyższe wątpliwości nie wazą na mojej opinii, że *Świat Machiavellego* znacząco wzbogaca rodzimy rynek wydawniczy oraz może być uznawany za znaczny wkład w rozwój

dyscypliny. Tematyka tej książki co prawda częściowo pokrywa się z problematyką nieopublikowanej przez Habilitanta rozprawy doktorskiej, jednak nie w stopniu, który uniemożliwiłby uznanie *Świata Machiavellego* za dzieło autonomiczne wobec wcześniejszej o niemal ćwierć wieku pracy doktorskiej oraz podstawę do uzyskania kolejnego w karierze dra Hanasza stopnia naukowego. W mojej opinii wyraźnie widoczny jest przyrost wiedzy i świadomości metodologicznej Habilitanta w okresie po uzyskaniu stopnia naukowego doktora. W porównaniu z rozprawą doktorską dra Hanasza, *Świat Machiavellego* jest pracą dojrzałą, niesprowadzającą się do przeglądu istniejącej literatury przedmiotu (taki charakter w znacznym stopniu miała wspomniana tu rozprawa doktorska). Wręcz przeciwnie, w *Świecie Machiavellego* Autor prowadzi czytelnika wyraźnie i starannie zaplanowaną drogą, bez zbędnych dygresji. W tym względzie jest to praca na wskroś samodzielna, zdradzająca dużą samoświadomość metodologiczną na etapie planu i konsekwencję na etapie realizacji zamierzeń badawczych. W obydwu pracach (*Świecie Machiavellego* i w rozprawie doktorskiej Habilitanta) siłą rzeczy powtarzają się opisy pewnych zagadnień (np. krytyka tezy o przynależności Machiavellego do tradycji republikańskiej, opis teorii humorów i jej społecznych implikacji, relacji między egoizmem a dobrem wspólnym), ale bez wątplenia *Świat Machiavellego* stanowi dzieło samodzielne, zasadniczo rozwijające wnioski Habilitanta z rozprawy doktorskiej.

Poza pracą *Świat Machiavellego* Habilitant wskazał jako pozostałe osiągnięcia wnoszące „doniosły” wkład w rozwój dyscypliny dwa artykuły. Pierwszy z nich, *The Common Good in Machiavelli* („History of Political Thought”, XXXI, I, 2010), dotyczy różnych definicji dobra wspólnego, jakie można napotkać w pracach Machiavellego. Artykuł kończy się wnioskiem, że nie ma jednej klamry spajającej wszystkie te definicje. Można byłoby w związku z tym postawić kilka pytań badawczych, których Autor nie stawia. Czy dobro wspólne znaczyło dla Machiavellego tak niewiele, że używał tego terminu zbyt pochopnie? Czy dostrzegalna jest jakaś ewolucja w definiowaniu tego pojęcia przez Machiavellego? Czy podejście definicyjne Machiavellego wydaje się niespójne także przez pryzmat siatek pojęciowych używanych przez innych szesnastowiecznych humanistów włoskich? Czy współcześni mu autorzy byli bardziej precyzyjni w definicji dobra wspólnego? Czy dominowała w tym okresie jakaś strategia definicyjna i jak na jej tle prezentuje się podejście Machiavellego? Autor nie rozważa tych kwestii. Niemniej jednak

sama teza o nieistnieniu ładu definicyjnego w pracach Machiavellego jest interesująca i może stanowić punkt wyjścia dla rozważań innych badaczy.

Z kolei artykuł *Toward Global Republican Citizenship* („Social Philosophy and Policy”, 23, 1, 2006) poświęcony jest kwestii możliwości aplikacji filozoficzno-politycznej teorii republikanizmu w świecie zglobalizowanym, w realiach multikulturalizmu i kosmopolityzmu. Autor wnioskuje, że tradycja republikańska jest zbyt przywiązana do lokalnych warunków egzystencji obywateli, by móc poza nie wykroczyć. Republikanizm kłóci się z ideą uniwersalnych wartości moralnych, jest zbyt bliski patriotycznej i nacjonalistycznej interpretacji obywatelstwa, relatywizmowi etycznemu, ideom komunitaryzmu, politycznego zaangażowania, które tylko w znikomym stopniu mogą znaleźć ujście w skali globalnej. Co dość zaskakuje w tym tekście, to fakt, że Autor zalicza Machiavellego do tradycji republikańskiej (s. 292), z czym będzie się zdecydowanie nie zgadzał w *Świecie Machiavellego* i z czym wcześniej nie zgadzał się w swoim doktoracie.

Co do pozostałego dorobku Habilitanta, to pod względem ilościowym nie przedstawia się on imponująco. Na przestrzeni 23 lat dr Hanasz opublikował tylko 6 artykułów w czasopiśmie naukowych i 8 rozdziałów w monografiach wieloautorskich. Zaskakuje fakt, że w okresie 10 lat pracy na 6 uczelniach/instytucjach amerykańskich (po uzyskaniu stopnia doktora), ukazały się tylko cztery artykuły autorstwa Habilitanta. Dr Hanasz w ocenianym okresie 19 razy prezentował wyniki swoich badań na konferencjach krajowych i zagranicznych oraz odbył dwa staże zagraniczne.

Plusem ocenianego dorobku bez wątplenia jest jego umiędzynarodowienie. Lata pracy na różnych uczelniach w USA, dwie publikacje w bardzo dobrych czasopiśmie zagranicznych – to bez wątplenia jasne punkty w życiorysie naukowym dra Hanasza. Nieco niepokojący jest fakt, że Habilitant praktycznie zaprzestał publikacji zagranicznych z chwilą związania się z UKW. Wydawać by się mogło, że w czasach wzmożonego, ewaluacyjnego nacisku na zagraniczne publikacje wysokopunktowane, Habilitant będzie wykorzystywał w ten sposób zasoby wiedzy, umiejętności i kompetencji wypracowane przez lata pracy na uczelniach zagranicznych. Póki co tak się jednak nie dzieje.

Pod względem kwalitatywnym dorobek Habilitanta należy ocenić pozytywnie, choć może nie aż tak pozytywnie, jak czyni to sam dr Hanasz. W *Autoreferacie* pisze bowiem, że „Kilka moich wcześniejszych publikacji wywarło znaczący wpływ na światową literaturę filozofii politycznej”, że „Udało mi się przeanalizować ich przedmioty tak skrupulatnie, że

prace stały się swoistym ‘ostatnim słowem’ w swej dziedzinie”. W mojej opinii są to stwierdzenia raczej nieuzasadnione. 29 i 24 cytowania dwóch najważniejszych tekstów Habilitanta na przestrzeni, odpowiednio, 18tu i 13tu lat to zdecydowanie za mało, by uzasadnić tezę o „ostatnim słowie w dziedzinie”, jakiegokolwiek dziedziny Autor nie miałby na myśli (chyba nie chodzi o dziedzinę nauk humanistycznych?). Można o tych pracach co najwyżej stwierdzić, że zostały dostrzeżone, co w przypadku publikacji w czasopiśmie to takim zasięgu międzynarodowym nie jest szczególnie dużym osiągnięciem. Poza tym, od momentu ukazania się tych dwóch, absolutnie przełomowych zdaniem ich autora, publikacji, opublikowany został cały szereg prac poświęconych zarówno globalnym interpretacjom myśli republikańskiej, jak i miejscu dobra wspólnego w myśli Machiavellego. Czy to nie najlepszy dowód na to, że prace Habilitanta nie są „ostatnim słowem” w rzeczonych kwestiach? Także sugestia, że wnioski płynące z tych artykułów nie zostały nigdy obalone jest mało przekonująca w świetle tego, że niewiele osób w ogóle się do nich odnosiło, nie mówiąc o otwartej polemice. W tym kontekście przekonanie Habilitanta o tym, że „Za sprawą mojej analizy temat globalizacji republikańskich ideałów stracił na popularności i jak dotąd żadna praca nie obaliła moich konkluzji” wydają się być bezpodstawne.

Taka przesadna ocena własnych dokonań Habilitanta przebija także z prezentacji drugiego z jego artykułów, opublikowanego w „History of Political Thought”. Również o artykule *Poetic Justice for Plato’s Democracy?* („Interpretations” 1997, vol. 25, no. 1, s. 37-57), opublikowanym przed uzyskaniem przez Habilitanta stopnia doktora, stwierdza on, że jest „wśród badaczy starożytnej filozofii politycznej rozpoznawalnym ewenementem”. Tymczasem był on cytowany zaledwie 9 razy na przestrzeni 27 lat. Nawet jeśli więc można nazwać go „ewenementem”, to chyba raczej nie „rozpoznawalnym”. Wynik 0,35 cytowania na rok dowodzi, że tekst praktycznie nie zaistniał w obiegu akademickim.

Takie przesadne przekonanie o własnej sprawczości punkt kulminujący osiąga przy okazji opisu osiągnięć organizacyjnych Habilitanta. Czytamy bowiem, że „Z informacji uzyskanych od byłych studentów wnioskuję, że moje zaangażowanie ma również pozytywny wpływ na reputację Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy i wszystkich polskich uniwersytetów biorących udział w europejskim programie [Erasmus - J.G.]. Wzmacnia to motywację zagranicznych studentów do studiowania w Polsce” (s. 15). Prowadząc od wielu lat na UMK w Toruniu zajęcia ze studentami zagranicznymi w ramach programu Erasmus i wielokrotnie pytając ich o motywację do przyjazdu do Polski, nigdy nie spotkałem się ze

wskazaniem na osobę Habilitanta jako na źródło takiej inspiracji. Pozwoliłem sobie skonsultować rzecz z koleżankami i kolegami z UMK. Okazało się, że ich doświadczenia są podobne.

Podsumowując, pomimo wątpliwości natury metodologicznej, które można wysunąć wobec książki *Świat Machiavellego*, oraz ubogiego ilościowo dorobku Habilitanta, ogólna jakość tego dorobku stwarza w mojej opinii przesłanki do uznania go za wnoszący znaczny wkład w rozwój dyscypliny. Dlatego wnioskuję o dopuszczenie Habilitanta do dalszych etapów postępowania awansowego.



Janusz Gupieniec